Szymona Jędrusiaka *Tron Jagiellonów. Krwawa sukcesja*, czyli Zawisza Czarny a sobór w Konstancji

Wielbiciele historycznych powieści Szymona Jędrusiaka z Zawiszą Czarnym w roli głównej doczekali się ostatniego, od dawna zapowiadanego czwartego tomu tetralogii. Właściwie powinnam napisać "my, wielbiciele... doczekaliśmy się...", ale piszę to też do tych, którzy poprzednich trzech tomów nie czytali - każdy z tytułów można czytać osobno, i nie inaczej jest z czwartym. Łączą je bohaterowie z Zawiszą Czarnym na czele, łączy je historyczny czas, równocześnie każda z tych powieści pomyślana jest jako osobna całość. Jeśli się spodoba, najpewniej zachęci do przeczytania pozostałych, bo jest to po prostu bardzo dobra literatura, czyta się jak z najlepszej półki współczesne thrillery.

Autor, pasjonat historii, a zarazem wytrawny pisarz, z rozmachem roztacza przed czytelnikiem panoramę ostatniego okresu europejskiego średniowiecza, tego przed upadkiem Konstantynopola (1453), przed odkryciem Ameryki (1492), przed wstrzymaniem Słońca a ruszeniem Ziemi... (1543). Ciągle jeszcze przysięga "to tak pewne, jak to, że Słońce krąży wokół Ziemi", wydaje się być pewna, jak podatki i śmierć, ale już czas szykuje przemiany i rewolucje, po których nic, ale to nic nie będzie takie, jak było.

Oprócz wojen. Wojen człowiek nie wyrugował... Do dziś. Zmieniają się tylko militaria. Na coraz lepsze, znaczy coraz gorsze. Widać taka nasza ludzka natura. Historia dzieli się na wojny i przygotowywania do wojen. A piszę te słowa w 60. dzień wojny obronnej w Ukrainie...

Powieść "Tron Jagiellonów" otwiera wydarzenie mające miejsce w marcu 1423 roku. Akcja wydarzenia, to skuty lodem las. A konkretniej: "wysokopienny grąd, martwy od mrozu lodowy gąszcz dębów, buków, grabów i jodeł. /.../ przeklęty las, usiany topieliskami i bezdennymi moczarami, prastare cmentarzysko wampirów, strzyg, upiorów i różnych sił nieczystych". Czego tu szukają dwaj mężczyźni, mimo kożuchów i baranich czap przemarznięci, kryjący się w strachu przed watahami wilków? Jaki powód wygnał ich w tak nieprzyjazne miejsce? Ten powód, to głód! Głód! Tylko głód ma taką moc. Najpierw letnie powodzie potopiły plony i zwierzęta domowe, potem przyszła mokra jesień, co przetrwało, to zgniło, a co nie zgniło, to zjadły wygłodniałe myszy. Następnie ziemię wzięła w posiadanie zima, "jakiej ludzie nie pamiętali", żeby przetrwać, jedli żołędzie i korę.

Ale zaraz stanie się coś, co nawet głód nie przebije. Przerażającą tajemnicę kryje ten nieprzystępny wrogi las. Jaką, dowiadujemy się po szczypcie na bez mała pięciuset stronach powieści. Tajemnica pozostaje cały czas tajemnicą, napięcie nie odpuszcza, zaczyna się więc jak wedle klasycznego przepisu Hitchcocka, od wybuchu, do którego doprowadziły liczne niemożebnie posplątywane ze sobą losy bohaterów książki. Historia jest pełna intryg, spisków, podstępów, miłości i miłostek, zdrad i zasadzek, ucieczek i pogoni, mordobić i mordów... Podtytuł książki brzmi "krwawa sukcesja", "wielbiciele powieści historycznych będą zachwyceni", zachęca okładkowy blurb. I nie przesadza, świetnie literacko zaserwowana przygoda pełną gębą, jestem zachwycona... ale jest i jedno ale.

Trzy poprzednie tytuły tetralogii, "Zawisza Czarny. Aragonia", "Zawisza Czarny. Droga do króla" i "Zawisza Czarny. Wielka wojna", po kolei wydane w 2015, 2017 i 2018 roku, czyta się świetnie. Przenosiny w tak odległe czasy jest kompletne, autor potrafi po mistrzowsku wciągnąć w opisywany świat, wszystko się zgadza, historia ta prawdziwa i ta wpleciona w nią fikcyjna, charaktery, dialogi, emocje, tempo, opisy potyczek i bitew, epoki i ludzi. Czytając zapomina się o świecie, jak to w najlepszych piórach gatunku.

Tym razem jednak nie sposób "zapomnieć o świecie". Niby przenosimy się o 600 lat wstecz, i to jest bardzo dawno. Ale dokładne 600 lat wypadnie dopiero w marcu 2023. Co wydarzy się przez ten rok? Bo tym razem przeżycie literackie boleśnie zderza się z tym, co dzieje się naprawdę. Wojna! I to wojna tuż obok, o krok... Już nie gdzieś w Azji, w Afryce, choć też były niewyobrażalnie krwawe i okrutne, to jednak nie na wyciągnięcie ręki. Teraz jest u nas w setkach tysięcy wojennych uchodźców, uchodczyń, matek, babć, ciotek z dziećmi. Ojcowie, synowie, bracia zostali, by walczyć. I ciągle, codziennie, słyszy się, że choć zwyciężają, także giną.

Zajawka wydawcy na rewersie okładki "Tronu Jagiellonów" mówi: "Bezwzględna gra o polską koronę... Niespokojny XV wiek..." A my mamy bezwględną grę o władzę i wpływy w niespokojnym XXI wieku, i to w wieku dopiero się rozkręcającym. Trudno nie myśleć o tym podczas lektury "krwawej sukcesji tronu", tym bardziej trudno, że fabuła książki tak się sugestywnie wije, a jej bohaterowie są tak prawdziwi, ich przygody tak żywo opisane, jakby to było dziś. I przypominają się słowa jednego z najsłynniejszych teoretyków wojny, generała i pisarza pruskiego z przełomu XVIII i XIX wieku, Carla von Clausewitza: "Wojna jest częścią stosunków międzyludzkich" i "Emocje uwalniające się w czasie wojny muszą wcześniej w postaci uśpionej istnieć w narodach". I, najsłynniejsze, jakże często teraz cytowane: "Wojna jest tylko kontynuacją polityki innymi środkami", oraz "Pokój to zawieszenie broni pomiędzy dwiema wojnami".

*

Autor tych słów w dziele "Vom Kriege", "O wojnie" - wydanym w latach 1832-37 przez jego żonę po jego śmierci (†1831) na cholerę w trakcie trwającej pandemii cholery - podjął próbę teoretycznego obiektywnego opisania uniwersalnych, ponadczasowych praw i mechanizmów wojny, jako jednej z form polityki. Jedno z tych praw to: "Aby stawić czoło przemocy, przemoc zbroi się w wynalazki Nauki i Techniki. Towarzyszą jej ograniczenia, słabe i niemal niedostrzegalne, zwane przepisami Prawa Międzynarodowego, które przemoc sama sobie narzuca, ale nie warto o nich mówić, ponieważ w niewielkim tylko stopniu zagrażają jej możliwościom".

Lektura "Tronu Jagiellonów" pokrywa się z codziennymi wiadomościami z wojny na/w Ukrainie, co chwilę przywołujac efekt "aha" i nie jest to przyjemne doznanie. I choć głównym wydarzeniem historycznym w "Tronie" jest akurat wielkie i ważne wydarzenie "pomiędzy wojnami", sobór w Konstancji, jedno z największych politycznych wydarzeń późnego średniowiecza, to jednak po pierwsze znamy jego wyniki i następstwa, a po drugie znamy też dalsze dzieje, dziś natomiast nie wiemy, co dopisze nam teraźniejszość i co ostatecznie przejdzie do historii jako wiek XXI.

"Bitwa pod Grunwaldem" kończąca tom "Wielka Wojna" zmieniła bieg dziejów, Władysław Jagiełło, król Polski i książę litewski, po wygranej stał się "graczem", z którym należało się liczyć. Bardzo to było nie w smak królowi Węgier i Niemiec Zygmuntowi Luksemburskiemu. Przyciśnięty podpisał traktat pokojowy w Lubowli dnia 15 marca

1412 roku, ale cóż to oznaczało? Jeszcze raz przywołajmy słowa "teoretyka wojny" von Clausewitza: "...nawet ostateczny wynik całej Wojny nie zawsze może być uważany za absolutny. Państwo pokonane widzi go tylko jako przemijające zło, które w późniejszym terminie może się dać zrównoważyć działaniami politycznymi".

A, jak już wiemy, te działania polityczne, to może znowu być wojna, jako że "wojna jest tylko kontynuacją polityki innymi środkami". I tak *ad infinitum.*

Tymczasem od listopada 1414 roku do kwietnia 1418 ma miejsce sobór w Konstancji. W tym czasie Kościół katolicki z powodu nieustających sporów między kardynałami ma jednego papieża i dwóch antypapieży, razem trzech. To sytuacja nie do pomyślenia! Trzech papieży! A Kościół ma tylko jeden tron piotrowy i może mieć tylko jedną "głowę", inaczej grozi rozsypką, co miałoby kolosalne konsekwencje polityczne, gospodarcze i społeczne! Z tych samych powodów Kościół bezwzględnie zwalcza "herezje". Sobór nabiera rozpędu postawieniem Jana Husa, czeskiego reformatora Kościoła, przed sądem, skazania go i stracenia przez śmierć na stosie (mimo "listu żelaznego" od króla Zygmunta). Dzień jego śmierci, 6 lipca 1415 roku, to czarny dzień w historii Kościoła. Akt ten, to zarzewie tzw. wojen husyckich trwających w latach 1419-36, w czasie których będzie miało miejsce, policzyłam, 37 bitew.

https://www.youtube.com/watch?v=M918yPG4sXk

Statystyki mówią (wg ówczesnego kronikarza Ulricha von Richentala), że w obradach soboru brało udział: 33 kardynałów, 5 patriarchów, 47 arcybiskupów, 145 biskupów, 93 biskupów tytularnych, 217 doktorów teologii, 361 doktorów prawa cywilnego i kanonicznego, 171 doktorów medycyny, wielka liczba magistrów reprezentujących 37 uniwersytetów, posłańcy reprezentujący 83 królów i książąt, 38 książąt, 173 hrabiów, 71 baronów, ponad 1500 rycerzy, 142 pisarzy bulli. Dostarczeniem niezbędnych produktów, usług i rozrywek zajmowało się: 48 złotników wraz z pomocnikami, 170 kupców z pachołkami, 147 szewców z pachołkami, 86 kuśnierzy z pracownikami, 89 kowali z pachołkami, 260 piekarzy z pomocnikami, 75 szynkarzy ze służbą, 72 bankierów z Florencji i innych stron wymieniających pieniądze, 45 lekarzy z pomocnikami, 336 łaziebnych i felczerów, 516 trębaczy, muzykantów i kuglarzy ok. 1700 i 718 prostytutek.

Cały ten rój ludzi o różnych stanowiskach, różnych zakresach wpływów, różnych interesach, to mężczyźni, ale bywają wśród nich i kobiety, nawet jeśli to głównie prostytutki. One też pilnują swoich interesów. Jedna z nich, Imperia, doczekała się - symbolicznie - swojego posągu o wysokości 9 metrów we współczesnej Konstancji (autorem pomnika odsłoniętego w 1993 roku jest niemiecki rzeźbiarz Peter Lenk). Obracająca się wokół swojej osi statua przedstawia kobietę trzymającą w dłoniach dwóch nagich mężczyzn. Postać w lewej dłoni przedstawia Marcina V, którego wybór na papieża zakończył schizmę w Kościele rzymskim, ta w prawej natomiast Zygmunta Luksemburskiego, który doprowadził do zwołania soboru. Obaj przyodziani są tylko w insygnia władzy, innymi słowy są nadzy - król rzymski nosi koronę, papież zaś tiarę, a rządzi nimi Namiętność i to nie tylko ta erotyczna. "Jakież to zyski mnie czekają?" - pyta jeden z bohaterów "Tronu", Jordan Pleskow. "Władza, sława i pieniądze, dużo pieniędzy", odpowiada drugi bohater, Otton Szafraniec, wróg polskiego króla, "tego poganina Litwina".

Postać Imperii, to w kontekście soboru legenda, prawdziwa Imperia żyła wprawdzie i faktycznie kręciła możnowładcami i klerem, ale dopiero pod koniec XV wieku się urodzi. O realnych dokonaniach soborowych obrad

można poczytać na Wikipedii. Nie były błahe. Przede wszystkim zakończyły okres Wielkiej Schizmy Zachodniej. Dla tamtego KK być, albo nie być. Ale i Reformacja wisiała już w powietrzu pełnego swądu po stosach, na których palono tych, którym zarzucano herezję. Co ciekawe, polska delegacja trzymała z Husem. Z wyjątkiem przeciwnika polskiego stanowiska, arcybiskupa gnieźnieńskiego Mikołaja Trąby herbu Trąba. Tak, tak, Trąba herbu Trąba, nie inaczej.

Zakon Krzyżacki zarzucał Polakom obronę pogan, na co inny kapłan katolicki, polski delegat, Paweł Włodkowic, ówczesny rektor krakowskiej akademii, Uniwersytetu Jagiellońskiego, okazał się prekursorem tolerancji religijnej, prezentując niezwykle nowoczesny jak na owe czasy pogląd, że wszystkie narodowości, nie wyłączając pogańskich, mają prawo do samorządności i życia w pokoju na ziemiach, które są ich własnością - jest to jedna z najwcześniejszych fundamentalnych myśli prawa międzynarodowego.

W powieści w Konstancji spotykają się nasi bohaterowie z Zawiszą Czarnym na czele. Oczywiście, że spiskują, szpiegują, manipulują, kłamią, oszukują, nie zasady gry, ale ich jak najsprytniejsze ominięcie się liczy, przebiegłość, obok siły i zręczności w walkach wszelakich, jest w najwyższej cenie. I choć szlachetność, prawomówność i honor też, to jednak wiele zależy od tego, w jakich okolicznościach. Albo się dasz przechytrzyć, albo ty przechytrzysz. Taka to gra i wszyscy w nią grają. Ale, ale à propos gry. Tyle ludzi w jednym miejscu, tyle czasu pomiędzy debatami, ludzie się nudzą... Z nudów kopią wypełnione suchym grochem zwierzęce pęcherze, nieużyteczny odpad z rzeźni. Ponoć to wymysł angielskich wieśniaków, do Konstancji przywieźli go delegaci angielscy, nazywają go *fute-ball*. Początkowo grają na żywioł, nierzadko się przy tym zderzając, raniąc, bijąc, i tu leje się krew, ale z nudów wymyślają także całkiem sensowne reguły, bo wtedy gra jest bardziej ekscytująca i mniej brutalna.

Towarzyszący Zawiszy Czarnemu i jego delegacji młody, acz inteligentny giermek nieładnie zwany Brzydalem (ma to swoje uzasadnienie, ale tu już odsyłam do lektury) ma moment prekognicji: "Wierzcie mi, panie. Kiedyś ludzie tylko w to będą grać. I tylko to będą chcieli oglądać. Zapomną o turniejach...", przepowiada. "Pleciesz od rzeczy", gasi go Zawisza. Do jakiego stopnia ta akurat geneza piłki nożnej zgodna jest z faktami, czyli że w Konstancji grana i dopracowywana przez nudzących się chłopaków, nie wiem, może wciągnął ją w fabułę autor powieści robiąc oko do czytelnika? Tak czy tak mimo pewnego z lekka stylizowanego języka na średniowieczny, styl książki jest współczesny, myśl nowoczesna, dialogi zrywne, gdy trzeba poważne, to znów ironiczne, zabawne, jak to w życiu.

W czasie soboru dochodzi do skandalu wokół paszkwilu na Polaków i polskiego króla. Niejaki Johannes Falkenberg, dominikanin, człowiek niby kształcony, ale pieniacz i rozrabiaka, wysmaża na zamówienie satyrę mającą na celu skompromitowanie polskiego króla. Dziełko nosiło tytuł "Satyra przeciw herezji i innym nikczemnościom Polaków i ich króla Jagiełły", a ponazywało Polaków "psami bezwstydnymi", "poganami" i "bałwochwalcami", a nawoływało do ich palenia i mordowania, tudzież groziło mękami piekielnymi tym, którzy tego nie zrobią. A pluło i ziało do tego stopnia, że nawet Krzyżacy się od dziełka tego odcięli. Ostatecznie to dominikanin został w Konstancji aresztowany i skazany na *perpetuo carceri*, wieczne więzienie, które nie okazało się wiecznym, trwało do 1424 roku, choć niewczesny satyryk posiedział w twierdzy *Castel Sant'Angelo* w Wiecznym Mieście i kilkakrotnie publicznie odszczekiwał kalumnie. Aliści zmarł w 1435 roku już jako wolny człowiek w drodze z kolejnego soboru, tym razem zwołanego w Bazylei.

W każdym razie mamy w historii soboru w Konstancji swoją (wygraną) "sprawę polską", a deklaracja Zawiszy Czarnego, że będzie bronić polskiego króla "gębą i ręką" zapisała się w historii.

*

Szymon Jędrusiak: "Tron Jagiellonów. Krwawa sukcesja", wyd. Bukowy Las, Wrocław 2022